Rok II. **Lwów, środa 14. października 1908.** **Nr. 523.**

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Czy było kiedy takie państwo, które przed aneksyą wierzyło, że Austrya odda kiedy Turcyi Bośnię i Hercegowinę? które na chwilę przypuszczało, że okupacya krwią i ciężkiemi ofiarami monarchii okupiona, skończy się operetkowo — uściśnieniem serdecznem ręki ze strony Turcyi i pójściem do domu Austryi.

A nagroda za krew przelaną?

A czem zapłaci Turcya za ofiary materyalne?

Losami tureckimi?

Nie zapłaci wcale, tylko podziękuje. To są facecye.

Jesteśmy przytem przekonani, że cesarz Franciszek Józef I. zanadto pokój miłuje, by krok tak poważny zrobił bez porozumienia się z potężnymi sąsiadami.

A książątko serbskie i czarnogórskie decydować może chyba przed kinkietami teatralnymi o polityce europejskiej.

Przypomina to zaiste znane: „gdzie konia kują, tam żaba nogę nadstawia“.

A więc ten brzęk szablą na Bałkanach, to chyba potrząsanie dzwonkami błazeńskimi, a takich dźwięków Austrya się nie boi.

Ale co ma znaczyć zachowanie się Anglii i Rosyi?

Nam się zdaje, że Anglia chce przy tej sposobności coś wytargować — może coś, co jej p r z y r z e c z o n o, ale które musi z d o b y ć, by zachować pozory.

A Rosya? — ona chce zachować pozory obronicielki swobody ludów bałkańskich.

Niech się bawi — namyślą się wszyscy dobrze, nim krwawą wojnę wywołają dla obrony interesów — chorego człowieka.

A chory człowiek — Turcya?

Nieszczęściem, fatalnością ludzi chorych jest i było, że z operacyą czekają zazwyczaj, do ostatniej chwili, kiedy już jest zapóźno.

Operacya się udała, ale chory umarł, jak pewien słynny chirurg telegrafował po śmierci jakiegoś dostojnego pacyenta do jego rodziny. Operacya — konstytucya w Turcyi, zdaje się, nam, przyszła za późno.

A jeżeli Turcya jeszcze się nie rozleci, to ma do podziękowania, tylko temu, że na Konstantynopol, wszystkie państwa mają apetyt.

Ma Turcya do zawdzięczenia okoliczność, że nie rozbiorą ją tylko temu, że żadno państwo drugiemu Konstantynopola odstąpić nie chce.

Inaczej Turcya europejska należałaby już do historyi.

Bo w końcu przyznać trzeba, że Turcya jest w Europie anachronizmem.

Państwo z etyką przestarzałą, z ludnością przeżytą; państwo, którego dzieje stanowią jedno pasmo niepokojów dla spokoju Europy; państwo, którego pojedyncze prowincye w żywe oczy z niego drwią, które rządzi lennikami ogłaszającymi się w dowolnych chwilach samodzielnymi — takie państwo, to operetka i dawno nie ma racyi bytu.

Co nie ma sił żywotnych, musi zginąć — takie prawo natury.

Dla Austryi obecna sytuacya jest pouczającą z innego powodu, bo oto ciekawe jest zachowanie się Niemiec. Wobec ścisłego sojuszu tych dwóch państw, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Niemcy o zamierzonej aneksyi były poinformowane, że się na nią zgodziły.

Po trzydziestu latach.



i pytamy, czy Prusy zabierają obecnie głos dla poparcia swoją powagą interesów Austryi?

Czy przeciwnie Niemcy nie zachowują się jak kumoszka, której „przyjaciółka“ los na loteryi wygrała?

Czy Prusy nie grają w tej sprawie fałszywej roli, czy nie buntują Wschodu przeciwko Austryi, żeby tak „kochanej“ „przyjaciółce“ jej szczęście „uprzyjemnić“ o ile możności?

I czy nie jest to dowodem tego, cośmy już raz stwierdzili, że dwa państwa niemieckie nie są w Europie możliwe?

Że Prusy odosobnione, znienawidzone przez świat cały, Austryi tylko wrogów przysparzają z powodu trójprzymierza.

A żadnej, żadnej przysługi, bo rywalowi przysług prawdziwych się nie oddaje.

I oto dlaczego witamy serdecznie przydzielenie Bośnii i Hercegowiny przez monarchię w bezpośrednią zawisłość od dynastyi.

Może to będzie pierwszy krok do ustroju federalistycznego monarchii, ustroju, który da sobie stanowczo i kategorycznie radę z Prusami.

A to zwiększenie liczby Słowian w Austryi, przyczyni się może również do zmniejszenia znaczenia gróźb austryackich Niemców Prusami.

Austrya definitywnie rozszerzona ku Wschodowi, nie może zostać nadal państwem niemieckiem.

Quo vadis.

U nas i na świecie.

Wojna?

Jakkolwiek wojny dotąd nie ma i tak łatwo do wojny nie przyjdzie, nadchodzą zewsząd wiadomości, świadczące o gorączkowych przygotowaniach wojennych, o przenoszeniu wojsk, gromadzeniu zapasów i materyałów wojennych.

Z Londynu donoszą, że we **wszystkich departamentach armii i floty panuje gorączkowa czynność celem uzupełnienia sił zbrojnych.**

Zdaniem bowiem tamtejszych sfer politycznych, sytuacya się pogorszyła. W kołach kierujących otrzymano informacye, które spowodowały rząd angielski do poczynienia odpowiednich zarządzeń na wypadek możliwych ewentualności.

Zarządzenia wojenne Austro-Węgier.

Z Zagrzebia donoszą **o przygotowaniach mobilizacyjnych** w XIII. korpusie.

Wczoraj przybyło do Zemunia 40 żandarmów dla wzmocnienia straży granicznej. Mostów strzeże wojsko. Od wczoraj rano znajdują się okręty Dunajowe w oddaleniu kilku kilometrów od Zemunia.

Z Budziejowic w Czechach wysłano na południe wielką liczbę wagonów z amunicyą, pochodzącą z tamtejszych składów wojskowych.

Austrya jest gotowa do wojny.

Minister wojny Schoenaich na zapytanie prywatne kilku delegatów oświadczył, co następuje:

Mogę zapewnić, że my tak samo, jak i wszystkie inne państwa **jesteśmy uzbrojeni na wypadek wojny, aż do ostatniego szczegółu** i zachowamy nadzwyczajną czujność. Jednak mam nadzieję, że pokój będzie utrzymany. Austrya jednak musi być czujną i stać z bronią u nogi.

Różne wieści i pogłoski.

We Wiedniu krążyły sensacyjne **pogłoski o zamordowaniu austro-węgierskiego posła w Belgradzie,** hr. Vorbacha. Pogłoski te dotychczas nie zostały potwierdzone.

Jedno z pism serbskich we wczorajszem nadzwyczajnem wydaniu donosi z Cetynii:

Dziś po patryotycznych manifestacyach **wybito szyby w poselstwie austryackiem.** Wojsko musiało wkroczyć. Na głównym placu **spalono sztandar austryacki** i wznoszono okrzyki: „Precz z Austryą!“ Niech żyje Serbia i serbski naród! Pismo wspomniane dodaje, że po tych zajściach **„wojna jest nieuniknioną“ (?!)**

Z Belgradu donoszą, że **organizowanie** serbskich legionów postępuje w dalszym ciągu, jednak z małem powodzeniem. Ogółem utworzono dotąd legion złożony z 2.000 ludzi, lecz bez broni. Legioniści wysłali więc prośbę do rządu o wydanie im broni.

Do Sofii przybyło wielu korespondentów ze wszystkich krajów. Wśród nich znajduje się także kilku **korespondentów wojennych.**

Pociągi, przychodzące do Belgradu, są przepełnione. Wielu kupców, zaalarmowanych nadchodzącemi wiadomościami, wraca do Belgradu. „Orient-Express“ przywiózł kilkunastu sprawozdawców zagranicznych pism, między nimi jedną kobietę, jako wojenną sprawozdawczynię pisma *Nowoje Wremia.*

W Zemuniu i Belgradzie hotele przepełnione. Do Zemunia przybyło dziś kilku oficerów, między niemi jeden podpułkownik stacyonowanego w Budapeszcie batalionu pionierów.

Dziś rano przybyło do Zemunia kilka okrętów dunajowych.

Wczoraj w Belgradzie obrzucono kilku żandarmów granicznych błotem.

Z Belgradu donoszą dalej, że **Serbowie zniszczyli most na rzece Una.**

Do Budapesztu przybyli agenci serbscy, aby **wezwać bawiących w Budapeszcie Serbów do wojska.** Agentów tych dozoruje policya.

Jak telegrafują z Berna, studenci bułgarscy, należący do armii bułgarskiej, a przebywający w Szwajcaryi, otrzymali wezwanie, aby stawili się do swoich pułków.

Do budapeszteńskiego *Pester Loydu* donoszą z Belgradu, że krążą tam **pogłoski o abdykacyi króla Piotra.**

Na londyńskiej i paryskiej giełdzie nastąpił bardzo **silny spadek wszystkich papierów wartościowych bułgarskich i rosyjskich** i innych.

Zapomnieli...

Śnieg pruszył nieustannie. Granatowe cienie zimowej nocy otulały małą kępkę drzew, wśród której czaiła się, sprószona śniegiem, sylwetka żołnierza.

Oparł się o pień drzewa, zgarbił, karabin przycisnął do siebie, ręce powtykał w rękawy i błądząc wzrokiem w nieprzeniknionej czerni, zapadł w półsenną zadumę.

Ostre igiełki śniegowe cięły mu twarz jak rózgą, wciskały się za kołnierz, chwytały wąsów i rzęs tworząc narośle lodowe, z których podpływały cienkie, lodowe pasemka wody. Pasemka te, ściekając po twarzy, skapywały na płaszcz, marznąc w szklistą, lodową powłokę.

Cięte śniegiem powieki przymykały się coraz częściej, ociężalej, chroniąc źrenice przed przed ostremi ukłuciami; kłęby pary, wydechiwanej z nozdrzy, wracały szronem, który osadzał się na całej twarzy.

Żołnierz się poruszył.

W huczącej wichurze zdawał się odróżniać kroki zmienić go mającej warty, na którą od tak dawna czekał z utęsknieniem.

Miał być zmienionym za godzinę... według jego rachuby godzina już dawno upłynęła.

Strząsł ze siebie całe zwały śniegu, poprawił i skuliwszy się jeszcze lepiej, czekał. Warty nie było.

— Pewnie zaraz przyjdą — myśli sobie. — Pan kapral zasnął, Hryć boi się go zbudzić i zamiast tam w ciepłej izbie, musi tu stać na wietrze i czekać, dopokąd się nad nim nie zmiłują.

— Ej, gdyby to on był kapralem!

— Przyjeżdża na święta do domu, buty na glanc, wąs do góry, białe rękawiczki, puka do drzwi: puk, puk!

— A kto tam?

— To ja.

— Co za ja?

— Pan kapral.

Toby matczysko skoczyło, a za szyję, a za głowę, a bagnet by oglądali, a próbowali czy ostry, a egzecyrkę kazali pokazać, a po niemiecku gadać, a czapkę próbować, cała wieś by się zbiegła podziwiać, co to z niego za wojak.

Toż z całej wsi tylko on i Mykieta byliby kapralami, a że Mykieta już w rezerwie, to on by był najstarszy.

Poszedłby zaraz do księdza do spowiedzi, potem by go ksiądz do siebie zaprosił, potraktował, pogadał... ej, dobry księżulo!

Wydziwia, bo wydziwia, pijaniców beszta, na rozpustę hańbuje, ale co dobry, to dobry.

Ot, zeszłego roku, niedał to matce guldena, jak jej świnia padła?.. dał... i jabłek w podołek... a Wojciechowej?

A potemby poszedł do nauczyciela.

Zawsze mówił, że z niego będzie gałgan, jak się do książki nie przyłoży, a tu: pan kapral.

Ciekawość jakby do niego mówił?

Pewnie przez „pan“, a może „pan kapral“, bo jakżeby inaczej; ludzie szarzę szanują.

Do Magdy by nie poszedł.

Jak szedł do wojska, to się naśmiewała, handryczyła, na złość z Antkiem przystawała, niech teraz ma, niech wie, że pan kapral za taką latawicą nie tęskni.

Chociaż...

Przypomina sobie, jak raz pasąc krowy dostał od niej kilka gruszek. I Jaśko prosił i Wojtek i Kuba, a ona nikomu, tylko jemu. Dał jej wprawdzie za to kawałek sznurka, ale zawsze... dobre serce.

Albo jak sobie nos rozbił.

Wylazł na leszczynę, gałąź się urwała, spadł i tak się w nos uderzył, aż mu juszka pociekła.

Jak dziś pamięta, jak Magda, przestraszona jego upadkiem, pobiegła do źródła po wodę, a jemu krew z nosa: kap... kap... ciurrr... po piersi, po nogach, aż mu do tej pory ciepło.

Idzie mu to ciepło od nóg, dochodzi do gardła i wywołuje na ustach przyjemny uśmiech.

Boi się poruszyć, aby przyjemnego uczucia nie spłoszyć, przymyka tylko szczelniej oczy i opierając się coraz sztywniej o drzewo... zasypia.

Na nieruchomą postać sypią się płaty białego puchu, wypełniają wklęśnięcia twarzy, wyrównują każde wgłębienie, sypią się bez ustanku, nieprzerwanie, ciągle, niosąc z sobą zapomnienie i śmierć.

Nad ranem znaleziono skotniałego trupa, opartego w stojącej postawie o drzewo.

Pan kapral spał.

Podwładni zapomnieli go zbudzić.

Jota.

Niemcy chcą ugłaskać Turcyę

i wszelkimi sposobami wypierają się, jakoby wiedziały wprzód o zamiarach aneksyi Bośnii, lub ogłoszenia Bułgaryi królestwem. Świeżo udał się ambasador niemiecki w Konstantynopolu do sułtana i złożył następujące oświadczenie:

„Imieniem cesarza niemieckiego mam polecenie z całym naciskiem zaprotestować przeciw przypuszczeniu, jakoby ostatnie wydarzenia na Bałkanie nastąpiły na podstawie porozumienia Austro-Węgier lub innego mocarstwa z Niemcami. Nastąpiły one bez zapytania poprzedniego Niemiec".

Nordd. Allg. Ztg. pisze: Jeden z dzienników wyraził przypuszczenie, że cesarz Wilhelm już podczas manewrów w Alzacyi i Lotaryngii zawiadomiony został przez arcyks. Franciszka Ferdynanda o zamiarze Austro-Węgier aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Z drugiej zaś strony donoszą, że cesarz Wilhelm o zamiarze aneksyi zawiadomiony był już w maju. Jesteśmy uprawnieni do oświadczenia, że twierdzenia te są nieuzasadnione.

Z delegacyi austryackiej.

Komisya spraw zagranicznych austryackiej delegacyi uchwaliła budżet ministerstwa bar. Aehrenthala. Nastąpi teraz przerwa w obradach ze względu na sejmy.

Najbliższe posiedzenie komisyi wojskowej odbędzie się d. 19. bm., a komisyi spraw zagranicznych i kredytu okupacyjnego d. 22. bm.

Polacy przeciw sojuszowi z Niemcami.

Polacy oświadczyli w delegacyach, że „tę politykę sojuszową monarchii, która ekskluzywnie opiera się na Niemczech, uważają na dalszą metę za niepewną, wśród pewnych okoliczności nawet za niebezpieczną podstawę polityki zagranicznej monarchii, gdyż nie odpowiada ona ani istocie monarchii, ani jej naturalnemu, historycznemu przeznaczeniu". Słowa te wypowiedział na ostatniem posiedzeniu komisyi delegacyjnej prezes Koła polskiego przy sposobności krytykowania *expose* ministra spraw zagranicznych.

Polacy już od lat kilku oświadczają się przeciw Niemcom. Dalej w ten sposób potępił dr. Głąbiński politykę Niemiec i określił szkody, wynikające z tego stosunku dla Austryi: Austro-Węgry są ustrojem państwowym, złożonym z wielu ludów i wielu krajów, którego podstawowym, żywotnym warunkiem istnienia jest piecza sprawiedliwości wobec wszystkich ludów, ochrona ich odrębnej kultury i praktyczne przeprowadzenie spokoju narodowościowego. Jasnem więc jest, że trwałe oparcie się takiego państwa o państwo wybitnie narodowe jak Niemcy, które na zewnątrz i na wewnątrz prowadzą politykę bezwzględną, wybitnie narodową, musi wzbudzić oburzenie i grozi niebezpieczeństwami.

Stronnictwo mowcy w zapatrywaniu tem nie kieruje się wcale jakąś niechęcią do narodu niemieckiego, przeciwnie stara się ono nietylko w Austryi, a jego rodacy także w Niemczech, żyć z narodem niemieckim w pokoju. Dowodem tego jest, że stosunki Polaków z niemieckimi katolikami i z centrum, wykazują zadowalające polepszenie.

Jednak nie można i nie wolno zapominać o tem, że bezwzględna polityka Niemiec na zewnątrz i omawiane już zarządzenia pruskie na wewnątrz, sprzeciwiają się istocie austryackiego poczucia sprawiedliwości i zdolne są uczynić Austryę kozłem ofiarnym powszechnej nienawiści. Należy wskazać tylko na sztuczne wywołane oburzenie, jakie spostrzegać się daje w prasie zachodnio-węgierskiej przeciwko formalnemu przyłączeniu Bośnii i Hercegowiny i przeciw Austro-Węgrom, a które rozwinęło się nagle. Źródłem jego nie jest niechęć do Austryi i dynastyi austryackiej, lecz jak del. Morsey trafnie zauważył **nienawiść do sojusznika Austryi.** W części prasy świata, monarchia nasza jest tak przedstawiana, jakby pozostawała w trwałym stosunku zależności od Niemiec. Ostatnie wypadki w szczęśliwy sposób rozwiały tę legendę. Witamy to z zadowoleniem i uznaniem. Należy atoli rozważyć, że polityka światowa często zależna jest od usposobienia i pojęć ludów i że takie podnoszące się zewsząd głosy, nie są dla polityki bez znaczenia. Mowca więc musi do kierownika zewnętrznej polityki Austryi, wystosować poważne słowo upomnienia, aby nie dopuścił do tego, ażeby podobne zapatrywania rozszerzały się w świecie coraz bardziej, uzyskiwały pozory prawdziwości. Monarchia austro-węgierska wskutek swego położenia geograficznego, wskutek ustroju, złożonego z rozmaitych ludów, z historycznie wytworzonych terytoryalnych indywidualności, ma tę misyę, aby propagując ogólny, kulturalny pokój, tworzyć pokojowy łącznik między państwami narodowemi. Tę misyę monarchii wzmacnia jeszcze bardziej przyłączenie Bośnii i Hercegowiny. Mimo niezadowolenia, jakie w zachodniej Europie wywołał ostatni krok naszej monarchii, my powtarzamy nasze życzenia, aby monarchia szukała szczerszych stosunków z mocarstwami zachodnio-europejskiemi, z Francyą i Anglią, co może Austro-Węgrom przywrócić ich historyczną, pokojową, pośredniczącą rolę w Europie. Stronnictwo mowcy pragnie, aby monarcia była silną, aby zawsze strzegła swej zupełnej samodzielności, aby się stała punktem środkowym w grupie państw, oparta na pokoju, na pieczy sprawiedliwości, pielęgnowaniu narodowej tolerancyi.

Wiec antyalkoholiczny.

W artykule „Co dzień niesie" zaznaczyliśmy swego czasu, że socyaliści propagują pijaństwo dla celów partyjnych.

Oto świeży dowód.

Stronnictwa narodowe zwołały wiec antyalkoholiczny.

I oto wiec ten nie podobał się rozmaitym szynkarzom i agentom piwa — przeważnie żydom.

Udali się oni po ratunek do swej gwardyi przybocznej, do partyi socyalistycznej.

Socyaliści zawsze gotowi na usługi wielkiego kapitału, a zwłaszcza żydowskiego, żywo ruszyli na pomoc.

Groźbami skłonili stronnictwa narodowe i wogóle poważne elementy niemal do usunięcia się od wiecu.

Z taktycznych względów sami wzięli udział w wiecu, a to na to, by odwrócić ostrze od szynkarzy-żydów.

Jeden mowca po drugim oświadczył, że winą pijaństwa — to nie są żydzi, tylko szlachcice, którzy mają gorzelnie.

W ten sposób wzięli z jednej strony w obronę szynkarzy, a z drugiej zdjęli odium z agentów piwa, bogatych żydów.

Że ta taktyka czerwonej bandy się nie całkiem udała, oto nowy dowód, jak socyaliści stracili zupełnie wpływ na masy robotnicze.

Robotnicy przeforsowali rozumne rezolucye, które we wczorajszym numerze podaliśmy, a prowodyrzy socyalistyczni z kwaśnemi minami udawali zadowolenie.

Rozpijanie mas, to główna podstawa ich działalności.

Ładnie by wyglądali, gdyby proletaryat do szynków, a więc na zgromadzenia socyalistyczne nie chodził.

A zresztą pionierzy socyalistyczni, to alkoholicy, przeważnie ludzie cierpiący na *delirium tremens.*

A coby powiedział trzeźwy proletaryat na orgie i pijatyki ich, uprawiane za pieniądze wyzyskiwanych mas?

Proletaryat musi pić, — oto hasło socyalistów.

Trzeźwość mas zagraża bytowi partyi — a zatem precz z trzeźwością, — oto hasło czerwonych łupiskórów.

U. C.

SEJM.

(Posiedzenie siedmnaste).

Na poniedziałkowem posiedzeniu rozwinęła się najpierw dłuższa dyskusya w sprawie

zmiany statutu Banku krajowego.

Referent komisyi bankowej p. Adam (nar. demokr.) wniósł imieniem komisyi, zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego, wprowadzenie trzech zastępców dyrektorów Banku, oraz powiększenie liczby członków Rady nadzorczej z 9 na 13. We wnioskach komisyi znajdują się jeszcze pewne drobne zmiany statutu, tudzież polecenie Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył na przyszłej sesyi wniosek w sprawie zmiany § 114 statutu. Idzie mianowicie o to, aby zmiany statutu Banku, uchwalone przez Sejm, podlegały sankcyi cesarskiej, a nie jak dotąd, zatwierdzeniu rządu.

P. Korol (staror.) zaznaczył, że postępowanie dyrekcyi Banku kraj. jest poprawne zarówno względem Polaków, jak Rusinów, żalił się jednak, że tylko jeden Rusin zasiada w Radzie nadzorczej i żądał, aby przy wyborze nowej rady weszło w jej skład więcej Rusinów.

P. Lewicki (ukr.) domagał się tego samego, co jego poprzednik; ponadto wytykał, że Bank krajowy odpowiada po polsku na ruskie pisma, że w tekście na obligacyach i listach zastawnych Banku nie ma ruskiego tłumaczenia. Mowca zaproponował: „ażeby Sejm, z uwagi, iż statut Banku kraj. nie obejmuje żadnych postanowień językowych, poruczył Wydziałowi krajówemu, aby w porozumieniu z dyrekcyą Banku kraj. po myśli ustawy z 9. kwietnia 1907 o języku urzędowym władz autonomicznych, wydał odpowiednie przepisy dla Banku krajowego co do używania języków krajowych".

P. Maryewski (demokr.) zauważył, że nikt nie będzie robił zarzutu, czy będzie 2 czy 3 Rusinów w radzie nadzorczej, jeżeli znajdą się ludzie o odpowiedniej znajomości spraw finansowych. Mowca nie sprzeciwił się wnioskowi Lewickiego.

Po przemowie sprawozdawcy Adama wnioski komisyi uchwalono, a wniosek Lewickiego odesłano do komisyi bankowej.

P. Cielecki przedłożył wnioski komisyi gospodarstwa krajowego

o krajowych niższych szkołach rolniczych.

Chodzi o ułożenie nowego etatu płac nauczycieli tych szkół na rok najbliższy i o zwołanie konferencyi zawodowej celem obmyślenia sposobu rozpowszechnienia wiedzy rolniczej.

P. Makuch (ukr.) podniósł, że szkoły niższe rolnicze w naszym kraju służą głównie do wykształcenia służby dla obszarów dworskich. Ani ustrój ich, ani metoda nauki nie są takie, ażeby szkoły te mogły przynieść korzyść włościaństwu i wpłynąć na sposób gospodarowania miejscowej ludności.

P. Stefczyk (lud.) również krytykuje ten fakt, że niższe szkoły rolnicze — jak się wyraża, zostały przez większą właściwe, a zachodzi obawa, że-

by ta okupacya nie zamieniła się w zupełną aneksyę (wesołość). Na podstawie swoich obserwacyi może mowca stwierdzić, że nawet te 10 czy 11 proc. uczniów, którzy według sprawozdań dyrekcyi szkół, wracają na zagon rodzinny, pozostają tam tylko bardzo krótko i po większej części są dla gospodarstw włościańskich straceni.

U nas ogromne rozdrobnienie gruntów nadzwyczajnie utrudnia należyte rozwiązanie kwestyi nauki rolniczej. Szczęśliwą pod tym względem myśl poruszył przed pewnym czasem Dr. Fr. Bujak, proponując zakładanie powiatowych instytutów rolniczych o ile możności we wszystkich powiatach naszego kraju.

Mowca omawiał obszernie potrzebę takich instytutów i radził, aby istniejące szkoły rolnicze przekształcić na tego rodzaju instytuty, zastosowane wyłącznie do potrzeb włościańskiej ludności. Wreszcie zażądał p. Stefczyk, aby rząd stosownym kredytem pospieszył krajowi w tym kierunku z pomocą. Jeżeli zdołamy rolnika należycie oświecić, że w ziemi naszej tkwią niewyzyskane skarby, które wielokrotnie przewyższają dochód, jaki nasza ludność jest w stanie wydobyć z wielkiem zniszczeniem zdrowia i siły moralnej przez wyjazd do Prus i Ameryki, tylko wtenczas potrafimy wytworzyć podstawy prawdziwego dobrobytu i postępu.

Po ks. Senyku (staror.), który wskazywał na konieczność praktycznego wykształcenia rolników, przemawiał zastępca marszałka krajowego Pilat, wykazując wbrew poprzednim mowcom pożytek, jaki niosą szkoły rolnicze. Następnie zabierał głos p. Wasung (lud.) i Staruch (ukr.). Ten żądał między innemi „przymusowego wykupienia ziemi wielkiej własności i rozdzielenia tej ziemi między chłopów“, chwalił działalność „Proświty“.

Sprawozdawca Cielecki (kons.) wskazał, że szkoły rolnicze są w stanie wykształcić dobrego rolnika, a jeżeli on idzie gdzieindziej, a nie na własne gospodarstwo, jak owych 11 proc., to jest to winą agrarnych stosunków społecznych, a nie winą szkoły. Projekt p. Bujaka uważa mowca za dyrektywę dla przyszłej czynności Wydziału krajowego i ankiety. Szkoły obecne chociaż za mało oddziaływują na podniesienie rolnictwa, są jednak pod pewnymi względami dobre, użyteczne, na razie zniesione być nie mogą; mogą z czasem uledz zmianom, co będzie zależało od projektu Wydziału kraj.

Wnioski komisyi uchwalono.

Z kolei załatwiono sprawę

nauczycieli wędrownych

i zimowych szkół rolniczych. Przemawiali p. Kiweluk (ukr.) i Kurowiec (ukr.). Uchwalono sprawozdanie Wydziału krajowego w tej sprawie. Zarazem polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę potrzebę reorganizacyi działalności i planu szerszej akcyi na polu szkół zimowych i nauczycieli wędrownych i w tym celu poddał tę sprawę pod obrady fachowej konferencyi dla spraw rozszerzenia wykształcenia rolniczego zwołać się mającej.

Przy tej, jak i poprzedniej sprawie uchwalono na wniosek posłów ruskich powoływać także Rusinów do udziału w tego rodzaju konferencyach.

Sprawa rad powiatowych.

Wniosek, aby Wydział krajowy zbadał potrzebę utworzenia osobnej rady powiatowej w Przeworsku dał sposobność do rozpoczęcia dyskusyi o tych ciałach samorządnych.

P. Skołyszewski (lud.) wywodził, że wszelkie mnożenie rad powiatowych jest niepotrzebne. Rady powiatowe w przeciągu przeszło 40-letniej działalności nie potrafiły zdobyć sobie żadnej sympatyi u ludności i wcale nie cieszą się zaufaniem.

Rozlega się nawet powszechny głos: „Precz z radami powiatowemi“.

Mowca żąda, aby przedewszystkiem przeprowadzono reformę gminną.

Marszałek: W obec tego, że dyskusya przybiera szersze rozmiary, przerywam ją i zamykam posiedzenie.

Następne we środę o godz. 11-ej rano.

Odpowiedzi komisarza rządowego.

Wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś odpowiedział na poniedziałkowem posiedzeniu:

Na interpelacyę posłów Cielucha i tow. w sprawie ograniczeń w obrocie targowym odpowiedź następuje:

Według treści interpelacyi żalą się pp. interpelanci na zarządzenia, któremi w wielu miastach i miasteczkach drobnym producentom wiejskim zabroniono w ogólności sprzedaży na targach wiktuałów przed pewną oznaczoną godziną (8- lub 10-tą rano).

O ile by taki zakaz w poszczególnych miejscowościach rzeczywiście został wydany przez magistrat, względnie zwierzchność gminną, to musiałby być uznany za pozbawiony wszelkiej prawnej podstawy.

Panom interpelantom chodzi jednak prawdopodobnie o wydanie zarządzeń, aby wiktuały, przyniesione na targi tygodniowe przez drobnych producentów wiejskich, nie były aż do pewnej godziny porannej zakupywane przez handlarzy i pośredników, lecz tylko wyłącznie przez konsumentów. Takie zarządzenie przewidziane jest w ustawie przemysłowej, o ile miejscowy zwyczaj i potrzeba za tem przemawiaja.

O ile więc w tych warunkach zarządzenie takie jest zawarte w regulaminie targowym, namiestnictwo, jako władza powołana do zatwierdzenia regulaminu targowego, nie ma prawnej podstawy do sprzeciwiania się takiemu postanowieniu.

Na interpelacyę posłów dr. E. Oleśnickiego i tow. w sprawie nieprawnie przez Radę gminną w Drohobyczu dokonanej sprzedaży 50 morgów tłoki gminnej na przedmieściu Zadwórna pod budowę odbenzyniarni, odpowiedział hr. Łoś, że sprawa ta w obecnem stadyum usuwa się z pod ingerencyi władz rządowych, gdyż tyczy się zakładowego majątku, względnie dobra gminy.

Na interpelacyę posłów dra Makucha i tow. w sprawie wyborów do Rady gminnej w Podpieczarach pow. tłumackiego odpowiedział hr. Łoś, że protest przeciw tym wyborom Namiestnictwo odrzuciło.

Korespondencye.

Tarnopol, 11 października.

W piątek przybył do naszego miasta ks. arcybiskup Bilczewski. Na dworcu kolejowym powitali arcypasterza przedstawiciele Rady miasta, władz rządowych i autonomicznych, reprezentanci polskich stowarzyszeń i tłumy publiczności. Imieniem zebranych wygłosił przemowę do ks. arcybiskupa burmistrz Tarnopola Puntschert. Ks. arcybiskup pojechał następnie do nowego kościoła i dokonał poświęcenia dzwonów kościelnych, które zawieszono na udekorowanem zielenią rusztowaniu.

W sobotę rano udzielał ks. arcybiskup w kościele OO. Jezuitów Sakramentu bierzmowania młodzieży szkolnej, poczem o godzinie trzeciej popołudniu dokonał poświęcenia gmachu Bursy włościańskiej Towarzystwa Szkoły ludowej. W akcie poświęcenia wzięły udział zastępy włościaństwa polskiego, dalej delegacye polskich towarzystw miejscowych, zastęp sokoli, wiele publiczności z miasta i wsi, oraz tłumy młodzieży szkolnej. Powitany kantatą, odśpiewaną przez chór uczniów seminaryum, poświęcił ks. arcybiskup gmach cały, wróciwszy przemówił do zebranych, wskazując na potrzebę pracy Towarzystwa Szkoły ludowej i rezultaty, jakie ona dziś osiąga, poczem zwrócił się do obecnej młodzieży, a zwłaszcza wychowanków Bursy włościańskiej i w serdecznych słowach zachęcał do pielęgnowania ideałów narodowych, wskazując na najważniejsze zalety, które wychowankowi Bursy włościańskiej przyświecać powinny.

W przemówieniu potrącił ks. arcybiskup o owę chwilę, kiedy na polach Chocimia odniesiono słynne zwycięstwo, którego rocznica przypadła właśnie na dzień poświęcenia gmachu Bursy, a snując z owej przesławnej chwili dziejowej szereg wzniosłych myśli, życzył Bursie, by się w przyszłości jak najlepiej rozwinęła.

Głos zabrał następnie przybyły na poświęcenie Bursy prezes Zarządu głównego z Krakowa poseł Ernest Bandrowski. Mowca, wskazawszy na trudne warunki doby dzisiejszej, poświęcił gorące słowa uznania pracy tarnopolskiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej, które w ostatnich czasach stwarzając Bursę, dało wyraz swej trosce o młodzież włościańską.

Uroczyste poświęcenie nowego kościoła odbyło się w dniu następnym. Ze wsi pobliskich z Białej, Petrykowa, Zagrobeli, Janówki i wielu innych przybyły procesye, które rozciągnąwszy się na przestrzeni kilku ulic, przedstawiały jakby las cały chorągwi i sztandarów. Poświęcenie odbyło się rano, poczem w uroczystym pochodzie przeniesiono z kościoła OO. Dominikanów, gdzie dotąd mieściła się parafia, obraz cudami słynący Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Nie zliczyćby tych olbrzymich mas, których liczba znaczyła się w tysiące, jakie wzięły udział w pochodzie. Więc naprzód procesye włościańskie, cechy i korporacye, Koło miejscowe Towarzystwa Szkoły ludowej, Towarzystwo „Przyjaźń“ i „Gwiazda“, przeszło kilkudziesięciu członków Kółek rolniczych, członkowie Towarzystwa muzycznego, drużyna Sokoła ze sztandarem i wiele innych delegacyi towarzystw, muzyka wojskowa, a za nią reprezentacye władz i urzędów, oficerowie załogi tutejszej, du-

chowieństwo i nieprzeliczone szeregi publiczności.

Z progu nowej świątyni przemówił do zebranych ks. prałat Twardowski, poczem w poświęconym kościele odprawił ks. arcybiskup pontyfikalną sumę, podczas której uczenice prywatnego seminaryum żeńskiego prof. Vogla odśpiewały kilka pieśni. Kazanie wypowiedział w kościele ks. Sopuch T. J. ze Lwowa, a na dworze do niezliczonych mas, które nie zdołały pomieścić się w kościele, ks. Lehman.

Miasto przybrało dawno niewidziany wygląd. Ulice, któremi przeciągał pochód, udekorowane były pięknie, z domów zwisały chorągwie o barwach narodowych, w oknach kartki z widokiem kościoła, wzdłuż ulic festony z choiny. Mimo, że w pochodzie wzięło udział kilkanaście tysięcy ludzi, porządek nigdzie nie został zakłócony, w czem znaczna zasługa straży obywatelskiej, którą pełniła młodzież tutejszych szkół średnich.

Lud się znowu burzy.

Czytamy w *Gazecie Przem.*: Zapowiadana długo przez posła Liebermana rewolucya wybuchła rzeczywiście w przemyskiem państwie socyalistycznem, tylko rewolucyoniści zaczęli walkę z prawdziwymi gnębicielami ludu, to jest ze swoimi własnymi przewódcami, a nie z tymi, z którymi chciałby był p. Lieberman.

Rewolucyę zaczęto zamachem stanu, wykonanym na gębach dwóch generałów tutejszego światka socyalistycznego, a podkomendnych p. posła. Powodem mordobicia miały być niesprawiedliwe rządy (zwykły powód zamachu!) w stowarzyszeniu robotników budowlanych i różne „nieprawidłowości", jakich się dopuszczali towarzysze Żołnierz i Szlam. Sprawiedliwych tych rządów było już za wiele nawet najzagorzalszym zwolennikom wszelakiej socyalistycznej równości a kiedy wreszcie pod nieobecność sekretarza wspomnianego stowarzyszenia, towarzysz Żołnierz udzielił bezprawnie towarzyszowi a zarazem „Koledze na urzędzie", Szlamowi, zapomogi z kasy Towarzystwa, wtedy miarka cierpliwości się przebrała. Towarzysz J. K., sekretarz owego stowarzyszenia, dowiedziawszy się po powrocie o tem, co zaszło, dobrał sobie świadka, udał się w dwójkę do „biura" żołnierzowego i tam szpetnie „Gapona" (popularne nazwisko Żołnierza) „po pysku" wyprał. Świadek jednak miał nad bitym litość, więc, żeby Gapon bity z jednej strony nie upadł, policzkował go jeszcze lepiej z drugiej strony.

Dokonawszy takiego obywatelskiego dzieła, wszyli obydwaj rewolucyoniści na plac „Na Bramie" i spotkali współwinnego Szlama, idącego z towarzyszem Mandlem, który, nawiasem mówiąc, powrócił niedawno z Rabki, gdzie się leczył na reumatyzm i strzykanie w szczęce, jakiego się nabawił wskutek przeciągu w lecie przed kawiarnią Palejowskiego. Tu odbył się zamach identyczny z pierwszym a towarzysz Szlam uciekł się pod opiekę policyi, która na chwilę udzieliła gościnności w swoim lokalu wszystkim trzem towarzyszom, bo Mandel według swego zwyczaju dał niepostrzeżenie nogę.

Teraz wystąpił na widownię p. Lieberman. Telefonicznie (proszę!!!) odniósł się do policyi z żądaniem, aby tow. Szlama wypuścić, a tamtych dwóch zatrzymać. Niestety, powaga jego poselska rozbiła się o ustawę i przepisy policyjne i komisarz zrobił to, co uważał za stosowne. Nie dał mianowicie wiary słowom Szlama, który twierdził, że napadnięto go na ulicy, jako „urzędnika", celem odebrania mu pieniędzy, lecz — widząc, że zaszło tu zwykłe „mordobicie", spisał protokół i wypuścił wszystkich na wolność.

Woli p. Liebermana, który żądał aresztowania towarzyszy (słuchajcie robotnicy!!!), nie stało się zadość.

Nie mniej przeto pozostanie fakt godny zapamiętania, że socyalistyczny poseł przemyski, Lieberman, który niedawno wzywał na Zamku do bicia policyantów, teraz sam policyi do pomocy wzywał. Jest to zdaniem naszem — danie sobie samemu w twarz i przekreślenie całej swojej polityki.

Dla nas zaś od tego czasu socyaliści nasi zostaną c. k. policyjnymi socyalistami.

Wydział Szkolny, zarządzający lwowskiemi szkołami przemysłowemi uzupełniającemi.

L. $\frac{135.}{W.S.}$/1908 We Lwowie, 5. października 1908.

Ogłoszenie.

W myśl rozporządzenia Wydziału Krajowego z dnia 26. września 1908. L. 87.209 będzie otwarty jak w roku ubiegłym w czasie od 1. listopada 1908 do końca marca 1909 przy tutejszych szkołach przemysł.-uzupełniających im. św. Marcina, im. Sienkiewicza i im. Staszica, **pięciomiesięczny kurs rysunkowy dla absolwentów szkół przemysłowych-uzupełniających.**

Program nauki na tych kursach będzie dalszym ciągiem programu, zakreślonego planem normalnym dla II. klasy szkół przem.-uzupełniających. **Nauka jest bezpłatną a każdy uczeń otrzyma w szkole potrzebne przybory rysunkowe**, a po ukończeniu kursu otrzyma świadectwo z postępu, względnie poświadczenie uczęszczania. Liczba uczniów, którzy mogą być przyjęci na ten kurs, będzie ograniczoną do trzydziestu.

Wydział Szkolny, zarządzający lwowskiemi szkołami przem.-uzupełniającemi **podając otwarcie tego kursu do wiadomości stron interesowanych, zachęca ze swej strony wszystkich absolwentów, którzy pragną pogłębić swoje wiadomości w nauce rysunków, do zapisu i regularnego uczęszczania.**

Przewodniczący Wydziału Szkolnego
Ciuchciński.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Edwarda kr. — gr. kat. Hryhoria.

Jutro rzym. kat. Kaliksta p. — gr. kat. Pokr. P. B.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek „Faust", opera w 5 aktach K. Gounoda; ostatni i pożegnalny występ Adama Didura, oraz występ Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz drugi „Miłość zwycięża", komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. Caillaveta; tłumaczył Edward Jański.

Wiec oficyantów i aspirantów pocztowych odbył się w niedzielę po południu w sali ratuszowej, przy udziale kilkudziesięciu urzędników z prowincyi i poważnej liczby miejscowych. Wiec zagaił przewodniczący p. Moskwiński, powołując na sekretarzy pp. E. Kościuszyńskiego i M. Lica. Referował p. Ostersetzer. Referent zauważył, że należy zaprotestować przeciw proponowanemu uregulowaniu płac, które rząd zaprowadza od 1 bm., a w końcu przedłożył następującą rezolucyę: „W myśl projektu p. Prochaski żądamy podzielenia oficyantów na dwie grupy: A i B. Do grupy A domagamy się wcielenia wszystkich, którzy przed r. 1902 wstąpili do służby z prawem awansu pocztowych urzędników państwowych. Do grupy B. przydzielić należy oficyantów, przyjętych po r. 1902, po wysłużeniu 6 lat w charakterze dzisiejszych oficyantów z prawem awansu do IX. rangi na wzór urzędników pocztowej kasy oszczędności."

Dalsza część rezolucyi domaga się zmiany tytułu oficyantów na adjunktów pocztowych, przyznania prawa swojszczyzny, legitymacyi kolejowych i zmiany uniformu, wliczenia lat czynnej służby wojskowej do awansu i emerytury, wreszcie żąda wspólnie ze wszystkimi urzędnikami pragmatyki służbowej i ustanowienia komisyi personalnej.

W dyskusyi przemawiali, prócz kilku uczestników wiecu, posłowie: dr. Tomaszewski, Hudec i Breiter.

Wnioski referenta uchwalono jednomyślnie i polecono prezydyum wiecu, by żądania w nich zawarte przedłożyło posłom parlamentarnym.

Siczyńskiego zaczną dzisiaj badać rzeczoznawcy lekarscy i mają ewentualnie postawić wnioski o przesłuchanie dalszych świadków. Radca Berson przesłuchał matkę Siczyńskiego i krewnego jej ks. Łukasiewicza, których przesłuchanie zalecił najwyższy trybunał. Na dzisiaj wezwał sędzia znawców lekarzy prof. Halbana i dyrektora Kohlbergera.

Spalanie śmieci i padliny. W dyskusyi nad sprawą wścieklizny we Lwowie na ostatniem posiedzeniu miejskiej Rady zdrowia fizyk dr. Legeżyński poruszył fatalne urządzenia istniejące w lwowskiej rakarni, które urągają najmierniejszym wymaganiom. Wieloletnie żądania w kierunku założenia zakładu palenia padliny i zwłok zabitych zwierząt przemijają bez skutku; również i dzisiejszy, wprost okrutny sposób zabijania zwierząt musi być zmieniony. Wiceprezydent m. dr. Rutowski oznajmił, że ma oddawna gotowe projekty zakładu spalania śmieci i padliny i prezydyum miasta dołoży starań w celu spiesznego, pomyślnego ich wykonania.

Stan płonicy z 10. października 1908. Przybyło 10. Razem 253. Wyzdrowiało 12. Umarło 1. Razem ubyło 13. Pozostaje w leczeniu 240. Nowo zgłoszeni pochodzą: z ul. Żółkiewskiej i św. Marcina, Łyczakowskiej, Zyblikiewicza, Na Błonie i Bartosza Głowackiego, Strzeleckiej, pl. Strzeleckiego i ul. Serbskiej.

Wiek chorych: a) chłopcy lat 2, oraz 14 i 16 miesięcy; b) dziewczęta: lat 6, 9 i 10.

Zmarła w szpitalu epidemicznym dziewczynka 5-letnia.

W poszczególnych okręgach sanitarnych pozostaje obecnie w leczeniu domowem: w okręgu I „Żółkiewskie" 35 chorych, w okr. II „Łyczaków" 7, w III „Zielone" 12, w IV „Chorążczyzna" 3, w V „Nowy Świat" 16, w VI „Grodeckie 80, zaś w VII „Śródmieście" 18 chorych.

Choroby zakaźne w powiecie lwowskim. W Zubrzy stwierdzono epidemię odry, zaś w Jaryczowie Nowym w dwóch domach 3 wypadki tyfusu plamistego.

Nabywanie artykułów spożywczych od mieszkańców tych gmin może pośredniczyć w nabawieniu się wymienionych chorób zakaźnych.

Natomiast wygasła epidemia szkarlatyny w Zarudcach, Sygniówce i Zimnowódce.

Otwarcie warsztatów studenckich pomieszczonych w Domu Ligi Pomocy przemysłowej przy ul. Chorążczyzny l. 27. odbędzie się w dniu 15 bm. w czwartek o godz. 5 tej popołudniu.

Nowy wiceprezydent sądu karnego. W sferach urzędowych twierdzą, że wiceprezydentem lwowskiego sądu karnego, w miejsce p. Przyłuskiego, mianowanego wiceprezydentem apelacyi, zostanie mianowany p. Stanisław Miłaszewski, prezydent sądu obwodowego w Brzeżanach. Nominacya ma być ogłoszona w najbliższych dniach.

Szantaż socyalistów na ks. Wróblewskim. Tak jawnie, a tak podle nigdy jeszcze taktyka socyalistów nie wystąpiła, jak w tej sprawie. Wykonali ci bandyci najzwyklejszy szantaż, a kiedy się nie udał, podłe gryzipiórki targnęli się na cześć ludzką.

I kiedy szantaż wyszedł na jaw, kiedy się okazało, że kobieta, którą w swoich zdegenerowanych czaszkach wymyślili, wcale nie istnieje, kiedy wiarygodni świadkowie stwierdzili, że cały ten szantaż „towarzyszy" jest rafinowanem oszustwem, godnem uciekinierów z brygidek, zieją z wściekłości nad szaloną kompromitacyą i bryzgają naokół brudem, zaczerpniętym z gnoju i błota swojej partyi.

A kiedy grożą im teraz dwa procesa karne, kiedy boją się, że gnić będą w kryminale, udają zuchów, żeby nie okazać, iż skóra na nich drży.

Ksiądz Wróblewski przyjechawszy do Lwowa, w liście swym zapewnił, że jako kapłan prosić będzie Boga o przebaczenie dla oszczerców.

W odpowiedzi na to zapewnia *Głos*, że takiego wstawiennictwa nie potrzebuje.

To naturalne, bo psie *Głosy* nie idą w niebiosy.

— **Socyaliści okradają wdowy po towarzyszach.** W Łazach na Śląsku umarł socyalista, pozostawiając w nędzy wdowę. Socyaliści tamtejsi, chcąc poratować tę wdowę, rozpisali składki dla niej. Górnicy tak socyaliści, jak chrześcijańscy złożyli na rzecz ubogiej wdowy kilkanaście kor. Aliści socyaliści pieniądze te zbierane na poparcie w pierwszej chwili wdowy po zmarłym „towarzyszu" zatrzymali dla siebie, zasłaniając się tem, że zmarły „towarzysz" był winien w ich konsumie pewną kwotę za pobrane towary. — Przeciwko takiej doraźnej egzekucyi wierzytelności przez socyałów zaprotestowali jednak chrześcijańscy robotnicy, podnosząc słusznie, że składka była zarządzona, aby wdowę poratować jakąś gotówką, a nie na to, aby socyaliści z pieniędzy tych potrącali swoje należytości. Protest chrześcijańskich robotników poskutkował i po dłuższych krętaninach towarzysze dali składkę zebraną wdowie. Tym razem składka rzeczywiście została oddana na cel przeznaczony. Ale ileż to razy składki zbierane przez socyalistów giną w ich kieszeniach, zamiast pójść na to, na co były zbierane.

Z Rumunii. Rum. Ag. tel. donosi: Wiele dzienników rozpowszechnia od pewnego czasu fałszywe wiadomości o położeniu w Rumunii i o stanie zdrowia króla. Król wraca do zupełnego zdrowia.

Wieści o konwencyi wojskowej z Austro-Węgrami są złośliwym wymysłem. Konwencya taka nie istniała i nie istnieje.

Wiece tureckie. Według wysłanej depeszy konsularnej z Saloniki, wiec z protestem przebiegł spokojnie. Uchwalono rezolucyę przeciw Austro-Węgrom i Bułgaryi. Wiec protestujący w Monastyrze uchwalił podobną rezolucye, którą podano telegraficznie do wiadomości Porty. Wiec w Trapezuncie przeszedł spokojnie, nie powzięto tam uchwały.

() **Bomba w Warszawie.** Z Warszawy donoszą: O godz. 8 rano na rogu ulic: Żelaznej i Siennej, rozległ się straszny huk wybuchu. Przybyła wnet policya z pobliskiego cyrkułu, znalazła w klatce schodowej bramy l. 39 przy ulicy Żelaznej, młodego żyda, w kałuży krwi, który miał obie nogi oderwane. Okazało się, że niósł on bombę, którą upuścił, wskutek czego wybuchła przedwcześnie. Sprawca wybuchu, odwieziony do szpitala, zmarł wkrótce. Legitymacyi przy nim nie znaleziono.

Bomba prawdopodobnie była przeznaczona dla zamieszkałego w tejże sieni na trzeciem piętrze, fabrykanta wyrobów galanteryjno-skórzanych, Hopfenstanda, który miał częste zatargi z robotnikami żydowskimi i otrzymywał w ostatnich czasach listy z pogróżkami.

W pociągu Nr. 4146 zdążającym z Krakowa do Lwowa dnia 12. b. m. znaleziono w przedziale II klasy 50 rubli. Pieniądze te są do odebrania w policyi.

Wczoraj o godzinie siódmej wieczór wybuchł ogień w realności przy ul. Zielonej l. 57. Zajęła się tam nowo wybudowana stajnia. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny. Konie poplószyły się i zaczęły się wyrywać. Ogień rozszerzał się z tak przerażającą szybkością, że w obronie innych zagrożonych realności przybyło pogotowie 95 pp. piechoty i 19 pp. obr. krajowej. Wreszcie o g. 7 i pół przybyła na miejsce straż pożarna i ogień zlokalizowała. Realność, w której ogień powstał należy do p. T. Grühlmajera.

Wczoraj wieczór o godz. pół do ósmej napadło jakichś dwóch opryszków na powracającą do domu przez ul. Pełtewną na ul. Spadzistą Salę Elmer, żonę rzeźnika i pobili ją ciężko. Jeden trzymał ją wpół, a drugi bił laską po głowie.

Armia turecka.

W Turcyi istnieje od marca 1887 roku powszechny obowiązek wojskowy dla każdego Turka-muzułmanina od 20—40 roku życia. Powinność wojskowa trwa 3 lata, w kawaleryi i artyleryi 4 lata pod chorągwią, dalej 6 (5) lat w rezerwie, 9 lat w obronie krajowej (*redif*) i 2 lata w pospolitem ruszeniu. Kontyngens rekruta 70.000 ludzi. Armia dzieli się na 7 korpusów (*orders*), z których każdy podczas wojny ma się składać z 1 dywizyi liniowej, 2 dywizyi obrony krajowej i 1 dywizyi pospolitego ruszenia. W czasie pokoju każdy korpus teorytycznie dzieli się na 2 dywizye piechoty, chociaż drugi korpus ma ich 4, a trzeci 7½. Ogółem składa się siła zbrojna ze 121 pułków piechoty z 364 batalionami, 42 pułków kawaleryi, 63 pułków milicyi konnej (*hamidie*), 35 pułków artyleryi fortecznej. Rezerwa (obrona krajowa) składa się z 535 batalionów.

W czasie pokoju obliczają armię na 20.000 oficerów i 160—200 tysięcy żołnierzy. W razie wojny siła zbrojna wzrasta do 1,500.000 ludzi, a mianowicie: Oddziały liniowe (*nizan*) 410.000 ludzi, obrona krajowa (*redif*) 600.000 ludzi, oddziały uzupełniające (*ilane*) 350.000 ludzi i pospolite ruszenie 100.000 ludzi. Są to jednak cyfry teoretyczne, bo w rzeczywistości walczące oddziały mieć będą co najwięcej milion ludzi i 1.512 dział, a i z tej liczby wojskowo wykształconych jest tylko 505.000 żołnierzy piechoty, 25.000 kawalerzystów i 68.000 żołnierzy innych oddziałów.

Z teatru.

(*„Miłość zwycięża" w 3 aktach przez Roberta de Flers i G. S. Caillavet'a).*

Sztukę otwiera trafika, prawdziwa trafika. Sprzedają tam papierosy, cygara. Poznajemy w niej niemal wszystkie osoby działające w farsie, a więc najpierw mamkę Georgetty, osobę potrzebną w sztuce licho wie na co. Poznajemy panię Gaudier, matkę Georgetty i samą Georgette, poznajemy margrabiego de la Tour Mirande — wielkiego durnia, jak o nim trzykrotnie autor się wyraża, by usprawiedliwić w jego postępywaniu wszelki brak logiki, a w jego charakterze zupełny brak psychologii.

Właściwie to samo mówi autor także o bohaterze sztuki Urbanie, a w konsekwencyi tego, że wyprowadza dwóch błaznów na scenę, uważa za usprawiedliwiony brak jakiejkolwiek konsekwencyi, nietylko w innych charakterach osób działających, ale nawet brak logiki w biegu akcyi!

Sama sztuka trwa cztery godziny, a odznacza się brakiem akcyi, i oto, by to naprawić, wprowadza autor straszne burze, gwałtowne deszcze jedynie na to, by jeden z durniów sztuki udowodnił, że na deszczu zmoknąć można, co zresztą dla rozwoju sztuki potrzebne, jak dziura w moście.

W jednym z durniów sztuki, w Urbanie, zakochuje się Georgetta, dyabeł wie dlaczego. Bo autor go zrobił nietylko niebotycznie głupim, ale niedołężnym i brzydkim, żeby tembardziej uplastycznić wrzekome zdegenerowanie francuskiej szlachty, której ogromnie nienawidzi.

Kocha Urbana, z miłości wyjeżdża do Paryża, (Georgetta nie autor) matka za nią, i to obie „uczciwe" kobiety, stają się artystkami i to sławnemi.

Georgetta uczciwa i sprytna, trzyma drugiego durnia sztuki zdaleka, ale w końcu potrzebuje pieniędzy, bo matka na giełdzie przegrała — no i poświęcić chce mu swą cnotę!

Ale tu stary rozpustnik, nagle staje się uosobnioną cnotą (bo dureń, powiedział autor) i cnota Georgetty uratowana, — dla pierwszego durnia sztuki Urbana!

Proszę sobie wyobrazić przytem dyalogi bez końca, zwierzenia Georgetty ze swej miłości przed swym pieskiem, (jaka nowość *fin de siecle*), proszę sobie wyobrazić 11 razy płaczące obie niewiasty sztuki, to chyba dosyć, żeby się zapytać, czy autor kpi, czy o drogę pyta.

Ale nie, on nie kpi, on tylko chciał sobie użyć na arystokracyi francuskiej i oto dlaczego uważa za usprawiedliwione, podawać przez cztery godziny płaskie, stare koncepty.

No może to jeszcze dla Francuzów

przynajmniej choć trochę aktualne — ale co to nas obchodzi!

Świetna gra takich pierwszorzędnych artystów jak Fischera, Feldmana, Nowackiego, panny Zielińskiej, uratowała sztukę przed wygwizdaniem, które jej groziło od nawet tak mało żądającej publiczności jak wczorajsza. A może nie było nawet takiej obawy — bo zdaje się można sobie użyć na lwowskiej publice!

Dawne francuskie farsy Labicha, Sardou itd. odznaczały się przy braku tematu lub psychologii przynajmniej żywem tempem i znakomitą znajomością sceny.

Obu czynników tu brak niemal zupełny i oto dlaczego sztuka wprost obraża zdrowy rozum ludzki i sądzimy, że taka „komedya“ na scenie we Lwowie nie tak prędko znowu zostanie urządzona, bo nie zmienia nic w tym błazeństwie, że jest tam pełno „jednoznaczników“ i „mąceń“ na scenie.

Po trzydziestu latach.

(Do ryciny).

Przed trzydziestu laty został w Weronie zamordowany roznosiciel gazet niejaki Naddinelli; mordercy nie ujęto i cała sprawa poszła w zapomnienie.

Dopiero niedawno syn zamordowanego, który przebywał w Ameryce, dowiedziawszy się od jednego Włocha, że morderca jego ojca przebywa w Weronie, postanowił pomścić śmierć ojca.

Wsiadł więc na okręt, odchodzący z Nowego Jorku do Europy, przybył do Werony, a odszukawszy mordercę swego ojca kilkoma strzałami z rewolweru położył go trupem. Po spełnieniu tego czynu oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

„Waryat“.

Budapeszt. (TBK). Policya uwięziła 29 letniego robotnika, Karola Payera, sekretarza zawodowego stowarzyszenia robotników fabryk maszyn, który jak stwierdzono — przed czwartkowymi rozruchami rozdawał rewolwery między demonstrantów i zachęcał ich, aby wystrzelali policyantów.

„Wjazd króla“.

Sofia (TBK.). Król Ferdynand odbył wczoraj o godzinie 3 popołudniu uroczysty wjazd do stolicy. Miasto przybrano wspaniale mnóstwem chorągwi. Zbudowano łuki tryumfalne z napisami: „Witaj carze“, „Niezawisła Bułgarya“; w środku bramy tryumfalnej widniała złota korona królewska.

Wzdłuż całej drogi tworzyło wojsko szpaler. Na bulwarze „Oswobodziciela cara“ ustawiły się towarzystwa sportowe i inne korporacye z chorągwiami; na sąsiednich ulicach uczniowie szkół ludowych i średnich z profesorami.

Król wysiadł z pociągu na kilka kilometrów przed miastem i dosiadł konia. Koło koszar konnicy powitali króla generałowie i dowódzcy wojsk. Rozległ się huk salw armatnich. Koło bramy tryumfalnej odebrał król raport od komendanta załogi. Chór odśpiewał specyalnie na ten dzień skomponowaną kantatę; oczekiwali tu króla: Prezydent ministrów z ministrami, prezydent Sobrania, burmistrz z Radą gminną, prefekt policyi, posłowie i w. i. Burmistrz wręczył królowi chleb i sól, małżonka zaś prezydenta ministrów Malinowa kwiaty imieniem rządu, a wdowa po byłym prezydencie ministrów bukiet w imieniu pań sofijskich.

Król udał się następnie do katedry, witany przez duchowieństwo; po uroczystości kościelnej wygłosił metropolita przemowę.

Ztamtąd pojechał król do pałacu. Liczbę samej ludności, przybyłej z prowincyi, oceniano na 50.000.

Król bardzo kocha Turcyę.

Konstantynopol. (TBK.). Król Ferdynand przyjął specyalnego korespondenta dziennika *Jeni* i powiedział wobec niego, że jak był tyle lat wiernym przyjacielem Turcyi, to i pozostanie nadal nigdy nie będzie myślał o wojnie. Król wyraził podziw dla młodotureckiej działalności około zmiany ustroju państwa i prosił korespondenta, aby w tym duchu poinformował opinię publiczną.

Kongres polityczny.

Konstantynopol. (TBK.). Tureckie dzienniki donoszą, że Rosya, Anglia, Francya i Włochy oficyalnie przyjęły propozycyę urządzenia międzynarodowego kongresu.

Angielska flota.

Konstantynopol. (TBK). Tureckie dzienniki donoszą, że wczoraj przybył do Smyrny angielski pancernik, a dziś przybywa tam cała eskadra.

Turcya grozi Grecyi wojną.

Konstantynopol. (TBK.) Dziennik *Ikdam* donosi: Porta doręczyła tutejszemu greckiemu poselstwu notę z oświadczeniem, iż jeśli Grecya przyjmie przyłączenie się Krety, Porta będzie uważała ten krok za akt zaczepny.

Ze stolicy Turcyi.

Konstantynopol. Porta usiłuje, jak się zdaje stłumić wzburzenie, budzące obawy. Do tego celu zmierzać ma ogłoszone w gazecie urzędowej rozporządzenie, że nadzwyczajne dodatki dzienników wydawać wolno tylko dla urzędowych, albo bardzo ważnych doniesień.

Z Bałkanów.

Konstantynopol. Dziennik urzędowy ogłasza nadesłane przez amerykańskiego ambasadora zaprzeczenie wieści, jakoby Ameryka uznała proklamacyę Bułgaryi.

Sabach donosi, że na prowincyi zgłasza się wielu greckich, ormiańskich i serbskich ochotników.

Szuraj Ummet donosi, że na dziś powołano pod broń 3 bułgarskie klasy rezerwy; *Ikdam* donosi o powołaniu 100.000 ludzi.

Bülow.

Berlin. Kanclerz Bülow przybył tu wczoraj z Norderney.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.



DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Małżeństwo bezdzietne poszukuje zajęcia przy kamienicy — oboje albo jedno. — Zgłoszenia w Adminisracyi Gońca Polskiego. 1126

Poszukuję pokoiku umeblowanego z osobnym wchodem na kilka godzin dziennie, może być nawet bardzo skromny za który dobrze zapłacę. Zgłoszenia poste-restante Lwów, Marya P. 1128

Przyjmę ucznia z dobrego domu na praktykę. Bazar chrześciański w Busku. 1123

Kominiarskiego czeladnika porządnego i chłopca do praktyki, na dobrych warunkach przyjmie zaraz S. Broczkowski w Chrzanowie. 1120

Pijarów 44 jeden pokój frontowy, kuchnia.

Pokój, nyża i kuchnia zaraz do wynajęcia, św. Piotra l. 23.

Młodość twarzy.

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Także wszelkie masaże częściowe, wykonuje według najnowszego systemu, warszawska dyplomowana masażystka. Zgłoszenia listownie ul. Zielona l. 3. I p. obok Astry.

Panna inteligentna, sympatyczna poszukuje posady na prowincyę — do samodzielnego zarządu. Ma dobre polecenia. Adres: F. Administracya Gońca Polskiego.

WILLA

w bardzo pięknem miejscu położona, składająca się z 6 pokoi 2 kuchni, wraz z ogrodem warzywnym, sadem i zabudowaniami gospodarskiemi w Kulparkowie jest tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: POLITOWSKI, Kulparków (Mleczarnia naprzeciw zakładu).

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę.

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany katalog obejmujący przeszło 3000 odbitek, precyzyjnie wykonanych, dobrych a tanich instrumentów muzycznych.

C. i k. Nadworny dost.

Hanns Konrad

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 670 (Czechy).

Skrzypce do nauki bez smyczka od K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80. Smyczek do skrzypiec 80 hal., 1·— K 1·80 hal. Cytry, flety, klarnety, harmonie ręczne na składzie w największym wyborze. — Ryzyko wykluczone! Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. 1127

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darno.

THIERRY'GO maść centyfoliowa

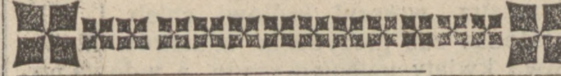
Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **K 3·60**, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.**

Skład we wszystkich aptekach.





Poszukujemy natychmiast roznosicieli gazet „GONIEC POLSKI" Podwale 7.



Poszukujemy narzeczone

które chcą nabyć wyprawy. Także wszystkie towary do gospodarstwa domowego, kupisz pan najlepiej w tkalni **Braci Krejcar w Dobruszka 9101 Czechy.** Prosimy się przekonać i zrobić małą próbę 6 sztuk najlepszych prześcieradeł 150/200 kosztuje franko koron 15·40. Próbki barchanu, zefiru i wszelkich płócien i towarów bawełnianych - - - - - - franko. - - - - - -

Chrześcijańskie DOROTEUM Lwów, Batorego 8.

sprzedaje, przyjmuje w komis i kupuje rozmaite przedmioty nowe i starożytne

poleca Drelihyna liberyę, meter 60 halerzy. 903

Tanio do sprzedania.

Fortepian prawie nowy z pierwszorzędnej fabryki za bardzo niską cenę. Adres: Probostwo św. Antoniego, ul. Łyczakowska l. 41.

!! NOWOŚĆ !!

Indyanki, Butony orzechowe, specyalny gatunek pierników z czekoladą. — Karton 65 ct poleca fabryka **Wityńskiego we Lwowie.** Sklepy: Batorego 10. Żółkiewska 61.

Gotowe kroje

na kostyumy. żakiety, bluzki, staniki. spodnice, rękawy, bieliznę, gorsety, ubiory dla dzieci, szlafroki, matynki i t. d. poleca 1121

R. Landau
we Lwowie, ul Czarnieckiego 3.

Ogród do wydzierżawienia kilku morgowy (sad i jarzyny) z możliwymi budynkami we Lwowie. — Zgłoszenia Biuro gazet Olszewskiego. 1119

WSZELKIE KUPONY
I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

†
Tablice nagrobkowe
z cynku lane wykonuje najtaniej
zakład rytowniczy i odlewarnia tablic
Szapira i Neuman
Lwów, ul. Ruska l.
1111

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię inazwisko ______

______ *miejsce zamieszkania ulica Nr.*

______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1903.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed połudn.**	**po połudn.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 20/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/5 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI «GOŃCA POLSKIEGO», PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.